

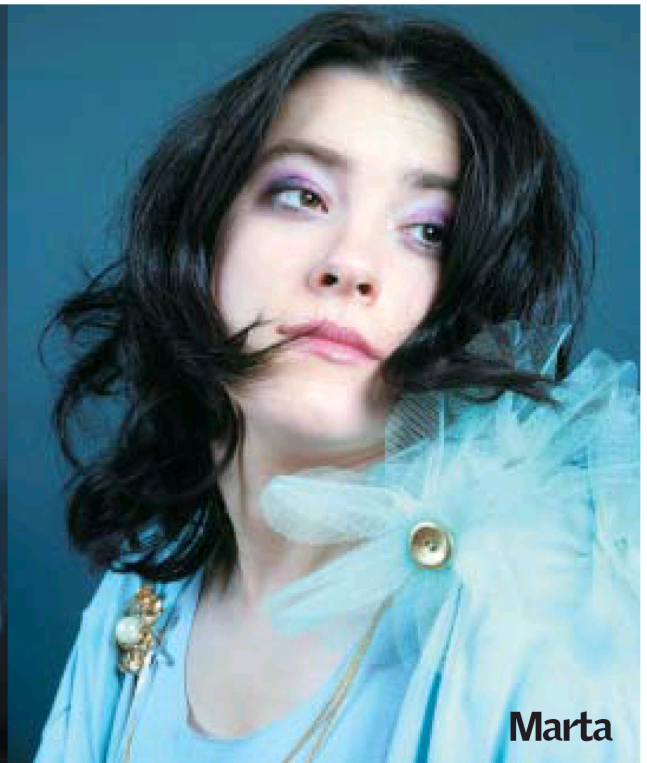


Karolina

Człowiek nie może być **dziurawy**



Mariusz i Jan



Marta

To, że jestem niepełnosprawna, nie zwalnia mnie od tego, żeby dobrze wyglądać, ładnie pachnieć i mieć ogolone nogi

TEKST MONIKA REDZISZ **ZDJĘCIA** MONIKA BEREŻECKA,
MONIKA REDZISZ/ZORKA PROJECT
STYLIZACJA KAROLINA SULEJ

Karolina Muszyńska, 23 lata

Studiuje pedagogikę opiekuńczo-wychowawczą, pisze pracę magisterską o ludziach niskiego wzrostu. Mieszka w Białymstoku

Ubrania kupuję w Smyku. Łatwo nie jest, bo większość ubrań ma dziecięce nadruki. Często korzystam z usług krawcowej, która skraca mi bluzki, spodnie, czasem szyje według moich projektów. W sukien-

kach na co dzień nie chodzę. Uważam, że mi nie pasują, choć mam kilka wizytowych. Najgorzej jest z butami. Mam numer 22 i bardzo wysokie podbicie. Marzę o butach wizytowych, których ciągle nie mam.

Kiedyś pyskowałam: „Czemu pani się gapi? Proszę patrzeć pod nogi, bo się pani przewróci!”. Teraz mnie to nie rusza. Nigdy nie miałam problemów w kontaktach z ludźmi.

Niedługo przeprowadzam się do Warszawy, gdzie czuję się lepiej - każdy jest zabiegany i zajmuje się sobą.

Poruszam się głównie samochodem - zrobiłam prawo jazdy, jak miałam 18 lat - nie lubię pociągów, autobusów. W tłumie nie czuję się dobrze.

Chciałabym pracować w ośrodku dla osób niepełnosprawnych jako pedagog, ale jeszcze nie teraz. Zamierzam skończyć jeszcze psychologię, ale już w Warszawie.

Mariusz Kuncer, 21 lat

Uczy się w technikum na kierunku obsługi turystycznej. Mieszka pod Białymstokiem

Kupuję ubrania dla dziesięcioletniego chłopca. Ze sportowymi nie ma problemu, ale z koszulą, czarnymi spodniami, marynarką - jest. Moje błogosławieństwo to internet.

W wolnych chwilach biorę udział w podobnych wydarzeniach jak to. Dlaczego? Mogę się przebrać i być kimś innym. Brakuje mi szaleństwa na co dzień. Myślałem o tym, żeby zostać aktorem, ale ze względów zdrowotnych jest to niemożliwe.

Byłem dzieckiem zahukanym, zamkniętym w złotej klatce. Rodzice chcieli mnie chronić przed światem. Na szczęście był ktoś, kto podchodził do mnie zupełnie inaczej. Jak czegoś nie mogłem osiągnąć, wuj mówił: „Przyniesi sobie stolec”. Był wymagający. Teraz wiem, że jak nie mogę, muszę znaleźć sposób, żebym mógł.

Stałem w kolejce do kasy, wyciągam portfel, a starszy pan mówi: „Taki mały, a portfel taki wielki! Po co ci on?!”. Teraz mnie to śmieszy, ale wcześniej było ciężko. Na poczcie okienko jest na wysokości mojego nosa, kasjerka wychyla się i krzyczy: „Halo! Jest tam kto?!”. A wyobraźcie sobie, co się dzieje, kiedy chcę kupić alkohol albo papierosy! Czasem wstyd powiedzieć, ale muszę puścić wianuszek.

Najbardziej lubię dzieci. Mają nieograniczoną potrzebę poznawania. Jak mnie namierzą, główki przesuwają się za mną jak radary. Kiedyś mały chłopczek, którego minąłem na ulicy, spytał: „Mamo, czemu ten pan zrobił się taki mały?”. Jakbym się w praniu zbiegł...



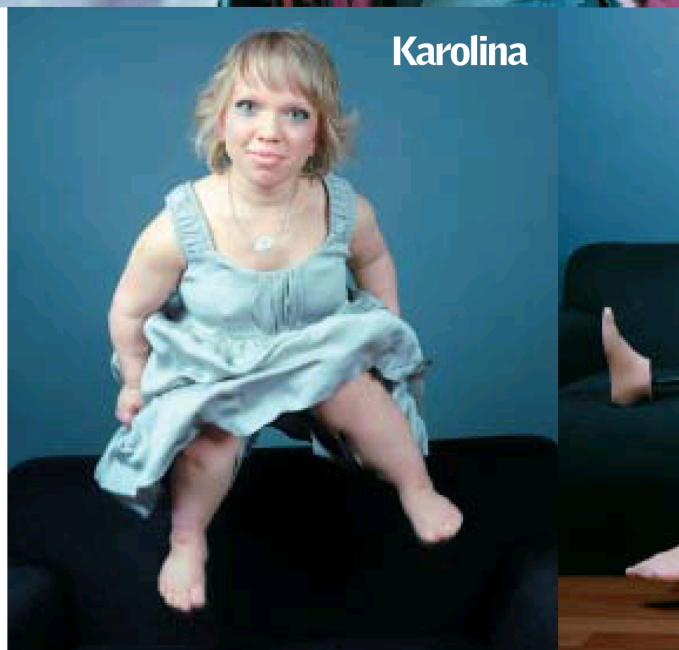
Marta i Mariusz

Za pomoc w realizacji sesji dziękujemy firmom: Patricia Pepe, Pepe Jeans oraz showroomom: Tweed, Aliganza, Vertigo

Makijaż i fryzury: Ania Guralaska, Nina Tyszko, Ola Michalska

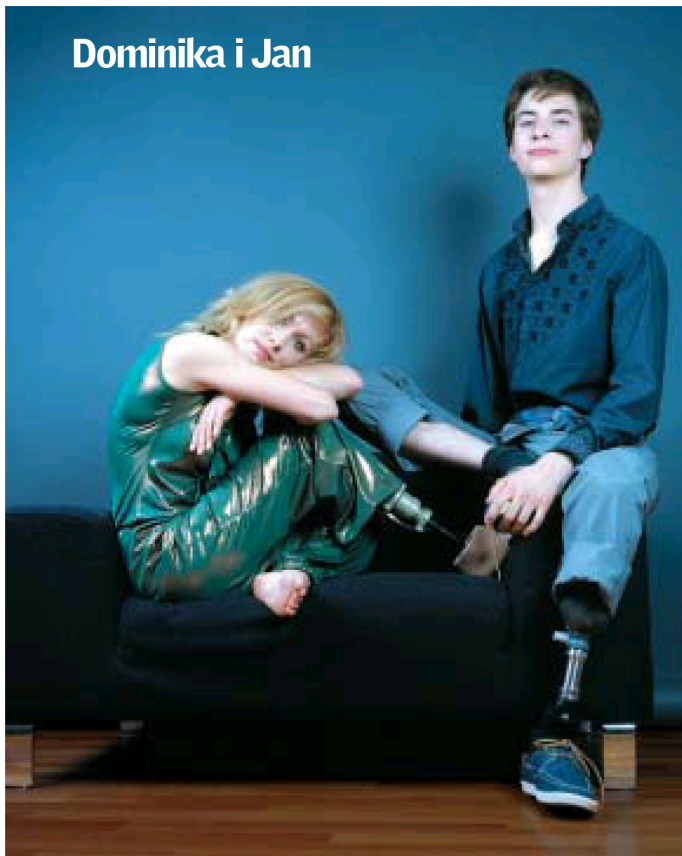


Z bohaterami artykułu Ewa Podolska rozmawia w programie „TOK, TOK na Wysokich Obcasach” w sobotę o godz. 12



Karolina

Dominika i Jan



Mariusz i Dominika



Jan Mela, 21 lat

Założył fundację Poza Horyzonty, której zadaniem jest organizacja wypraw z udziałem osób niepełnosprawnych, promowanie aktywnego życia

Lubię second-handy, tam można trafić na coś oryginalnego; nie lubię, jak pół kraju chodzi w tym samym. Ubóstwiam sukienki. Lubię kupować je mamie, siostrze, dziewczynie.

W sesji wystąpiłem z poczucia misji. W serialach oglądamy ludzi, których problemami są romansowe intrygi. Trzeba pokazywać ludzi prawdziwych. Nawet bez rąk czy nóg.

Jak miałem 13 lat, w wypadku straciłem rękę i nogę. Ale to nie był najtragiczniejszy moment w moim życiu. Kiedy miałem sześć lat, spłonął nasz dom w Malborku. Rodzice, ja, dwie moje siostry i brat staliśmy i patrzyliśmy, jak tracimy wszystko. Rok później utopił się mój młodszy brat.

Kiedy Marek Kamiński zaproponował mi wyprawę na biegun północny, rodzice nie mieli wątpliwości czy mnie puścić. Stracili syna w bezpiecznym jeziorze na oczach tłumu, mój wypadek wydarzył się na placu zabaw. Po powrocie moje życie nabrało nowego wymiaru. W wypadku straciłem część siebie - fizycznie i psychicznie. Ale też wiele zyskałem. Kiedy coś tracimy, to w zamian zawsze coś dostajemy, bo człowiek nie może być dziurawy.

Wziąłem też udział w wyprawie na Kilimandżaro. Ania Dymna uzbierała ekipę ludzi połamanych, pokręconych, na wózkach, niewidomych, bez płuc. Pokazaliśmy, że można. A jak my możemy, to możecie i wy.

Marta Sikorska, 30 lat

Redaktorka. Skończyła komparatystykę na UJ, teraz jest na studiach doktoranckich. Mieszka w Warszawie

Sklamalabym, mówiąc, że przyszedł tu dla SPRAWY. Lubię pozować do zdjęć. To, że jestem niepełnosprawna, nie zwalnia mnie od tego, żeby dobrze wyglądać, ładnie pachnieć i mieć ogolone nogi.

Nie cierpię dresów. Zakładam je do sprzątania. Na co dzień chodzę w spodniach, bo na wózku są praktyczne, ale jak tylko mam okazję, zakładam sukienkę, żeby dodać sobie kobiecości. Taniec, który od 11 lat trenuję, odkrył we mnie kobiecość.

Jestem po mózgowym porażeniu dziecięcym; mam niedowład kończyn. Potrafię się poruszać z czyjąś pomocą, ale w wieku 18 lat zdecydowałam się na wózek, żeby być samodzielną. Rodzice tak mnie wychowali. Lubię być wśród ludzi, potrzebuję ich. Z niepełnosprawnością trzeba się w pewnym momencie skonfrontować. To nieprawda, że jestem jak inni, choć to pięknie brzmi.

Chciałam pracować z młodzieżą. Moja edukacja ku temu dążyła. Szukałam pracy w liceum. Dyrektorzy byli zainteresowani. Kiedy dodawałam, że jestem na wózku, pojawiały się trudności.

Miałam kiedyś zajęcia w przedszkolu, dzieciaki były się o to, które z nich będzie mnie pchało, które mi pomoże! Kiedy dorastamy, zaczynamy dzielić świat na sprawnych i niesprawnych.

Dominika Bławat, 30 lat

Skończyła logistykę w Wyższej Szkole Logistyki w Poznaniu. Mieszka w okolicy Poznania. Pracuje w branży ortopedycznej

Oczywiście, że lubię świetnie wyglądać. Uwielbiam biżuterię, kosmetyki, fajne ciuchy. Jedyne, z czego musiałam zrezygnować, to obcasy. Można sobie zamówić protezę ze stopą dostosowaną do obcasa, ale na płaskim wygodniej. Marzenie? Chciałabym pływać z delfinami, poczuć bezkresną wolność. W wodzie nie ma żadnych ograniczeń, bólu. Jedyne lekkość - sama rozkosz dla osoby niesprawnej ruchowo.

Dziesięć lat temu uległam wypadkowi samochodowemu. Czołowe zderzenie. Mam protezę podudzia. Chodzę w niej cały dzień, nie jest ona dla mnie żadną przeszkodą, mogę prawie wszystko: pływać, tańczyć, jeździć konno. Moje życie nie różni się od innych. ■